

# Łowcy grantów – listy

**Od: Michał Nawrocki – Do: Iwo Białynicki-Birula**

Szanowny Panie Profesorze,

Pozwalam sobie podjąć dyskusję z Panem Profesorem za pośrednictwem tego forum, bowiem tutaj został spopularyzowany Pański list do „Pauzy Akademickiej” 335 i będąca jego konsekwencją reakcja prof. Białasa, a także tutaj przesłał Pan list komentujący list prof. Lewandowskiego i poszerzający Pańskie stanowisko.

W tekstach Pana Profesora i prof. Białasa znalazły się bardzo poważne zarzuty w stosunku do autorów recenzowanych przez Pana wniosków, a w drodze uogólnień w stosunku do części naszego środowiska.

Piszę do Pana w tej sprawie, bo zarzuty te mogłyby dotyczyć, a może nawet i dotyczą, naszych młodszych kolegów, z którymi współpracujemy i nad którymi, jako nauczyciele akademicy, sprawujemy naukową opiekę. Czynię to świadom ewentualnych zarzutów o obronę własnych interesów czy uwag o nożycach i stole. Mam nadzieję, że ze strony osób, z których opinią się liczę tego rodzaju sformułowania nie padną.

Wyjaśnienie pewnych aspektów tej sprawy uważam za ważne także dlatego, że głęboko wierzę w Pańskie szlachetne intencje.

Przechodząc do rzeczy: Tak, jesteśmy „łowcami grantów”. Ja sam mobilizuję swoich młodszych kolegów, żeby korzystali z każdej okazji, gdy jest to możliwe. Jest to dla nas, eksperymentatorów, warunek konieczny prowadzenia badań. Bo to jest właściwie jedyne źródło ich finansowania. W ostatnich latach, dzięki milionowym inwestycjom ze środków europejskich, nastąpił skokowy rozwój naszej bazy aparaturowej. Nie towarzyszył temu ani wzrost „statutowych” środków na badania, ani środków dla personelu naukowego i technicznego. Koszty prowadzenia badań eksperymentalnych są obecnie wysokie. Skalują się wraz z kosztem aparatury. Obejmują uzupełnianie i konserwację aparatury, zakupy szeroko rozumianych materiałów i dodatkowego wyposażenia. To na to idą w przeważającej części te miliony, o których Pan pisze. Moglibyśmy chodzić wokół wreszcie zdobytej nowoczesnej aparatury, i narzekać, że nikt się nami nie opiekuje i nie chce nam niczego, „z rozdzielnika”, ofiarować... Przyjęliśmy inną zasadę – poszerzamy nasze pola działania, występujemy, w ramach obowiązujących procedur prawnych, z wnioskami badawczymi, poddajemy się ocenie w warunkach konkurencji, podejmujemy zobowiązania i z nich się skrupulatnie wywiązujemy. Część pieniędzy trafia do ludzi. Ze zdecydowanej większości grantów jest dofinansowywana, wykraczająca poza standardową, dodatkowa aktywność wielu pracow-

ników, doktorantów i studentów. Otrzymują oni dodatkowe wynagrodzenie w postaci częściowego zatrudnienia bądź zapłaty za wykonanie konkretnych zadań. I aby te pieniądze dostać ciężko pracują. To dzięki nim powstaje *gros* publikacji. A oni robią to, co ich pasjonuje i co potrafią robić. Są tacy, którzy uważają, że prawdziwi badacze, to ci którzy w naszej młodości, chcąc utrzymać siebie, a potem rodzinę biegali po mieście od korepetycji do korepetycji. Pamiętam i się nie zgadzam. Dziś stawiamy wymagania – wymagamy wyników, których miarą są w szczególności publikacje w najlepszych czasopismach i referaty na najpoważniejszych konferencjach – i płacimy za ciężką pracę – tak to ma działać.

I jeszcze odnośnie zaangażowania w wielu grantach. Każdy z nas jest w stanie prowadzić badania nad kilkoma rozłącznymi, dobrze określonymi tematami. I tak się to dzieje. Z jednej strony skończyły się czasy, gdy badacz miał „swoją” układ pomiarowy. Dziś, gdy kolega zajmuje układ, na którym pracowałem, realizując jakieś zadanie, a wolny jest inny układ, na którym mogę badać inne zagadnienie – nie marnuję czasu, tylko to robię. W ten sposób mogę realizować więcej niż jeden grant. Z drugiej strony – jeśli ktoś jest wybitnym specjalistą w zakresie jakiegoś typu pomiarów – może je wykonywać na potrzeby kilku projektów. I jeszcze – jeżeli, na przykład, ktoś, jak nikt inny, potrafi wymyślać i hodoować nanostruktury dostosowane do badania rozmaitych zjawisk, to może być wykonawcą w kilku projektach, poświęcając każdemu z nich określony w umowie procent swojego czasu. Tak to działa w większości laboratoriów, które znam.

A że musi się to opierać na uczciwości, naukowej rzetelności, czy poszanowaniu dla publicznych pieniędzy? Tak, musi.

Wreszcie, czy są w środowisku naukowym ludzie nieuczciwi i nieodpowiedzialni? Tak, są. Czy zdarza się, że dochodzi do nadużyć? Oczywiście tak. Żaden system nie jest na nie w pełni odporny. Ale, w przypadku grantów NCN system kontroli istnieje. Czy można go udoskonalić. Zapewne tak – jak wszystko.

Nieuczciwość i nadużycia związane z uzyskiwaniem, realizacją i rozliczaniem grantów musimy zwalczać. To oczywiście. Ale musimy walczyć uczciwie i w sposób godny naszego środowiska. Nie możemy pozwolić sobie na ogólne zarzuty i pochopne, często wynikające z braku informacji oskarżenia. Ławo w ten sposób skrzywdzić i zniechęcić często najzdolniejszych spośród naszych kolegów, łatwo sprowokować, oparte na zawiści, populistyczne reakcje świata zewnętrznego, których skutki mogą być dla nas dramatyczne.

Łączę pozdrowienia,

MICHAŁ NAWROCKI

Wydział Fizyki, Uniwersytet Warszawski

**Od: Jerzy Lewandowski – Do: Michał Nawrocki**

Jako osoba, która zwróciła uwagę czytelników listy dyskusyjnej na wypowiedzi w „PAUzie” o grantobiorcach, dziękuję prof. Nawrockiemu za podjęcie tego tematu i wyczerpującą odpowiedź.

Jako „ekspert” NCN dodam, że podczas rozpatrywania projektów zawsze zwracana jest uwaga na inne projekty kierowane przez tę osobę – zarówno trwające jak i roz-

patrywane. Przepisy NCN szczegółowo regulują zasady korzystania z kilku projektów. Jedyne problem polega na tym, że reguły te ewoluują w czasie i nie działają wstecz.

W związku z tym granty przyznane w różnych konkursach są różnie traktowane. Jednak ewolucja przepisów zbiega w kierunku dość konsystentnych, precyzyjnych, „szczelnych” i mądrych zasad.

JERZY LEWANDOWSKI

Wydział Fizyki, Uniwersytet Warszawski